

Wypuszczone demony nacjonalizmu niszczą relacje Polski i Ukrainy

14 stycznia 2017

Kilka dni temu w Hucie Pieniackiej na Ukrainie zniszczono pomnik upamiętniający Polaków zamordowanych przez SS „Galizien” i UPA. W Polsce nacjonałiści niszczą z kolei pomniki ukraińskie. Komentarz Krzysztofa Podgórskiego.

W ostatnich dniach doszło do barbarzyńskiego aktu wandalizmu w obwodzie lwowskim na Ukrainie. W wyludnionej wsi Huta Pieniacka ukraińscy nacjonałiści wysadzili w powietrze krzyż będący częścią pomnika upamiętniającego blisko 1000 Polaków pomordowanych 28 lutego 1944 roku przez UPA i Ukraińców z 4 pułku 14 Dywizji SS „Galizien”, a resztę elementów pomnika zbezczeszcili malując na nich między innymi symbol UPA i swastykę. Nie usprawiedliwiając sprawców należy jednak zauważyć, że stanowi to swoisty odwet za niszczenie przez naszych polskich „patriotów” pomników upamiętniających poległych bojowników UPA w walce z Wojskiem Polskim i siłami bezpieczeństwa w Małopolsce Wschodniej. W 2015 roku zniszczono pomniki UPA w Radrużu, Hruszowicach i Wierzbicy. W 2016 w Mołodyczy, a w październiku 2016 w Wercharcie na Podkarpaciu.

Ukraińskie władze lokalne wydały wprawdzie komunikat, że pomnik w Hucie Pieniackiej zostanie odbudowany, jednak reakcje i komentarze polityków ukraińskich pokazują jak bardzo odległe stanowiska prezentują oba kraje w ocenie przeszłości. Stanowiska, w mojej ocenie, zasadniczo nie do pogodzenia, które takich incydentów w przyszłości nie wykluczają.

Przykładowo Władimir Wiatrowicz szef ukraińskiego IPN – (Instytutu Pamięci Narodowej) wydał następujące oświadczenie: „Zniszczenie pomnika w Hucie Pieniackiej – to prowokacja

mająca na celu pogorszenie stosunków polsko-ukraińskich, za którą stoi strona trzecia (czytaj Rosja). Pomnik, odsłonięto w 2005 roku, był nie tylko wyrazem uhonorowania tych, którzy zginęli w 1944 roku, mieszkańców, ale również symbolem udziału sił trzecich (ZSRR) w podsycaniu konfliktu między naszymi narodami. Wieś Huta Pieniacka, została zniszczona na rozkaz niemieckich okupantów, bo prowokacyjnie stacjonował tam oddział sowieckich partyzantów. Do udziału w operacjach represyjnych naziści celowo wzięli niektóre oddziały policji, składające się z Ukraińców.

Operacje wandalii na terytorium Ukrainy są podobne do wandalizmu, który w ostatnich miesiącach obserwowaliśmy na ukraińskich cmentarzach w Polsce. Są one podobne i mają ten sam cel – niszczenie pomników wojennych. Bezczeszczenie grobów i pomników po obu stronach granicy, musi to wywoływać równie silne potępienie w obu krajach, zarówno ze strony rządu jak i społeczeństwa obywatelskiego.”

Interpretacja historii zbrodni ludobójstwa w Hucie Pieniackiej przez ukraiński IPN wprawia w osłupienie. Polscy historycy i cudem ocaleni z rzezi, jak Wanda Gośniowska, przedstawiają sprawę następująco:

W styczniu 1944 we wsi przebywał oddział partyzantki radzieckiej pod dowództwem płk. Dmitrja Miedwiediewa (warto pamiętać, że Armia Czerwona i jej partyzanci to była część koalicji antyhitlerowskiej, tworzonej przez Związek Radziecki wraz Wielką Brytanią i USA, w składzie której walczyło też Wojsko Polskie; i to te idące z zachodu np. II Korpus gen. Andersa czy 1 Dywizja Pancerna gen Maczka, jak i idące ze wschodu 1 Armia Wojska Polskiego gen Zygmunta Berlinga i 2 Armia Wojska Polskiego gen Karola Świerczewskiego).

Po opuszczeniu wsi przez radziecką partyzantkę stacjonująca opodal w Brodach 14 Dywizja Grenadierów „Galizien”, składająca się z ochotników ukraińskich, skierowała tu kilkunastoosobowy patrol. Obawiając się, że to przebrani mordujący Polaków od

1943 członkowie UPA, zaatakował ich 2 pluton AK z Huty Wierchobuskiej (dla wyjaśnienia: Waffen SS została przez Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze uznana za organizację przestępczą, zbrodniczą winną ludobójstwa; w oparciu o przeszło 30 000 ochotników ukraińskich, werbowanych przez ukraińskich nacjonalistów z OUN, armia Hitlera sformowała z nich 14 Dywizję SS „Galizien”).

Przed całkowitym roz biciem przez AK pluton ukraińskich SS – manów ocaliła sotnia UPA „Siromanci”, która zaatakowała Polaków z flanki. Zginęło co najmniej 2 ukraińskich faszystów z SS, którym wyprawiono pogrzeb w Brodach. Następnie 4 pułk grenadierów SS wysłał ekspedycję karną w sile ok. 500 SS – manów, aby spacyfikować polską wieś. Dołączyła do nich sotnia UPA „Siromaci”, okoliczna ludność ukraińska z widłami, siekierami i kłonicami. Łącznik z Inspektoratu AK nakazał, fatalne w skutkach, wycofanie samoobrony, licząc, że niebroniona wieś z kobietami i dziećmi ocaleje.

28 lutego 1944 r. w srogim mrozie i śniegu wieś otoczyli Ukraińcy (SS-mani, UPA i ludność okoliczna). Rozpoczęły się isticie dantejskie sceny. Ukraińcy metodycznie w niebywale bestialski sposób przystąpili do mordowania Polaków. Podrzynanie gardeł kobietom, zabijanie noworodków o płoty, rozpruwanie brzuchów ciężarnym kobietom, palenie żywcem spędzanej tam polskiej ludności cywilnej w drewnianych stodołach, to był sposób w jaki uśmiercano naszych rodaków. Ogółem Ukraińcy wymordowali 868 osób, w większości kobiety, dzieci i osoby w podeszłym wieku. Ze szczególnym okrucieństwem obeszli się Ukraińcy z dowódcą lokalnej samoobrony Kazimierzem Wojciechowskim, na którego oczach zgwałcono i zamordowano mu żonę i jego dzieci. Następnie, co potwierdzają ocalali świadkowie, podpalono go benzyną i żywcem spalono. W jednej ze stodoł Ukraińcy zapędzili ok. 40 osób i ją podpalili, z ognia wydostało się ok 10 młodych dziewcząt, po głębokim śniegu uciekając pod gradem ukraińskich kul, cudem ocalała m.in. Wanda Gośniowska,, której córka, Małgorzata Gośniowska-Koła,

obecnie prowadzi Stowarzyszenie Huta Pieniacka i jest strażnikiem pamięci o tej zbrodni. Okoliczna ludność ukraińska rozgrabiła mienie mordowanych Polaków i doszczętnie spaliła zabudowania.

Sprawcy zbrodni pozostają bezkarni, tylko jeden z dowódców nacjonalistów ukraińskich Włodzimierz Czerniawski, ujęty przez oddziały NKWD został zaraz po wojnie za tę zbrodnię skazany na śmierć przez sąd ZSRR.

W 2009 r. w obecności nielicznych ocalałych z rzezi, pod patronatem prezydenta Ukrainy Juszczenki i prezydenta Polski Lecha Kaczyńskiego, odsłonięto ku czci ofiar pomnik. Równolegle ukraińska partia prawicowa „Svoboda” postawiła w jego pobliżu tablicę w językach ukraińskim i angielskim zaprzeczającą ustalonemu przebiegowi wydarzeń. Napis na tablicy głosi, że członkowie AK oraz radzieckiej partyzantki z Huty Pieniackiej „terroryzowali okoliczne wsie” i za to okupacyjne władze niemieckie zniszczyły wieś. Autorzy tablicy twierdzą, że odpowiedzialność SS-Galizien, OUN oraz UPA za tę zbrodnię to wymysł „sowiecko-polskiej propagandy” z lat 80. Skąd my to znamy...

W Polsce jesteśmy świadkami podobnego pisania historii na nowo przez IPN i prawicowych historyków. Bohaterami stają się wielokroć ludzie, którzy dopuścili się zbrodni, jako tzw. „żołnierze wyklęci”. Przykładem Romuald Rajs ps. „Bury” czy Józef Kuraś ps. „Ogień”. Po obu stronach granicy, tego typu postaci, „żołnierze wyklęci” i strielcy UPA są bohaterami „stadionowych patriotów”.

Dla troglodytów wykrzykujących na meczach, ku radości nowych polskich elit rządzących, hasło „raz sierpem, raz młotem, czerwoną hołotę”, których nachalnie TV karmi przekręconą historią, że Armia Radziecka nie była sojusznikiem, z którym zdobyliśmy Berlin, sojusznikiem który wyzwolił Polskę spod ludobójczej hitlerowskiej okupacji, a okupantem, specyfika Kresów jest nie do zrozumienia. Nie pojmą na przykład, że

partyzanci radzieccy, wielokroć byli jedynymi obrońcami polskich wsi na Wołyniu, gdzie masowo Ukraińcy mordowali polską ludność. Że radziecki partyzant, to nie „rusek od Putina”, a cały konglomerat narodowościowy ZSRR. W armii radzieckiej i jej partyzantce walczyli Gruzini, Białorusini, Kazachowie, Ormianie i Ukraińcy oraz Rosjanie i Polacy. Armia Radziecka i partyzanci radzieccy to był wówczas jedyny sojusznik broniący polską ludność przed zagładą. No, ale skoro władze państwowe w Polsce niszczą pomniki ku czci poległych żołnierzy radzieckich, bo są „niesłuszne”, to „stadionowi patrioci” niszczą i bezczeszczą cmentarne „niesłuszne” pomniki i „ruskie” i „UPA”. Bo dlaczego niby nie, co za różnica?

Nie wolno mieszać i zmieniać roli kata i ofiary. Przez 50 lat od końca II wojnie światowej, wiedzieliśmy, że polskie wsie na Kresach i Małopolsce Wschodniej palili i mordowali ich ludność nacjonałiści ukraińscy: Ukraińska Powstańcza Armia, OUN, SS „Galizien”, sojusznicy zbrodniczej III Rzeszy i Adolfa Hitlera. Stały, choć nieliczne, pomniki upamiętniające polskich żołnierzy i funkcjonariuszy poległych w walce z UPA oraz pomniki pamięci ku czci pomordowanej polskiej ludności cywilnej. Z czasem, po dziesięcioleciach, w latach dwutysięcznych Polacy „przymykali oko” na wielokrotnie samowolnie stawiane przez ludność pochodzenia ukraińskiego pomniki ku czci członków UPA, którzy zginęli w walce z Wojskiem Polskim. Wydawało się, że czas leczy rany. Endecki nacjonalizm, który pchnął przed 1939 władze II RP do policyjnej pacyfikacji terenów zamieszkałych w większości przez Ukraińców i nacjonalistyczno-faszystowska ideologia OUN/UPA, która legła u źródeł ludobójstwa Polaków na Wołyniu z rąk Ukraińców, odeszły do przeszłości.

Niestety, po 70 latach polska prawica narodowa wyhodowała poendeckie popłuczyny, które skolonizowały nieskomplikowane umysły polskiego kibelstwa. A parlamentarna prawica konserwatywna wpuściła tych barbarzyńców w przestrzeń publiczną, czyniąc z nich następców „żołnierzy wyklętych” i

„młot” na „lewacko – postkomunistyczne” formacje polityczne. Dziś ta hydra rozrasta się i stanowi zagrożenie nie tylko dla relacji polsko- ukraińskich, polsko rosyjskich czy polsko-niemieckich, ale w ogóle dla liberalnej demokracji parlamentarnej w Polsce. Także dla „zbyt mało patriotycznego” PIS.

Właśnie kwestia ukraińska jest najlepszym przykładem, jak hydra nacjonalizmu wymyka się spod kontroli konserwatywnej prawicy. Nacjonaści ukraińscy stanowią dziś znaczącą siłę polityczną w Kijowie. To ich bojówki wcielone do Gwardii Narodowej Ukrainy są trzonem oddziałów pacyfikujących Donbas. To oni z kibolami „ocalili ukraińską Odessę” paląc żywcem 2 maja 2014 52 rosyjskojęzycznych mieszkańców miasta setki raniąc w brutalnej pacyfikacji manifestantów prorosyjskich. Narzucili też państwu ukraińskiemu swą nacjonalistyczną narrację historii. Dziś zbrodniarze wojenni jak Stefan Bandera czy dowódca UPA Szuchewicz są bohaterami Ukrainy, czczonymi państwowo. Młode pokolenie Ukraińców wychowane w tym duchu i w oparciu o taką wizję historii, zapewne wysadzi w powietrze więcej polskich pomników.

Takie są skutki prawicowej rewizji historii, otworzenia swoistej „puszki Pandory” poprzez wypuszczenia w przestrzeń publiczną demonów nacjonalizmu.

Autorstwo: Krzysztof Podgórski

Źródło: Trybuna.eu